Nr. 32 (460). Cena 15 groszy. Rok XIX.

ŁODZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 9 Sierpnia 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi miesięcznie 50 groszy. Z odnoszeniem do domu 60 groszy. Zagranicą miesięcznie 1 złoty.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

W środę, dnia 13 b. m. o godzinie 7 wiecz. w lokalu Sekretarjatu ul. Piotrkowska Nr. 83, — odbędzie się

Posiedzenie Okręgowego Komitetu Rob. P. P. S.

Członkowie O. K. R-u proszeni są o bezwzględne i punktualne przybycie. Sprawy ważne. Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Sekretarz: **Eugenjusz Ajnenkiel.**

Wiceprzewodniczący Ł. O. K. R. P. P. S. **Stanisław Rapalski.**

Do robotników i robotnic wszystkich krajów.

Przypomnijcie sobie czas, gdy wybuchła wielka wojna! Obróćcie wzrok na 10 lat wstecz! Przypomnijcie sobie przedewszystkiem pierwsze dni i tygodnie, kiedy jeszcze nie wiedzieliście o tem, co wam później przyjdzie znieść w cierpieniach i męce. Przypomnijcie sobie entuzjazm dla wojny, który w owych dniach ogarnał masy. Przypomnijcie sobie, jak doskonałem mistrzostwem podniecały go dzienniki we wszystkich krajach.

Po długotrwałym pokoju w północnej, zachodniej i środkowej Europie masy nie pojmowały zrazu wcale, co im grozi. Wszędzie wierzono swej prasie, że ojczyzna jest napadnięta, wszędzie sztaby operowały za pomocą rozpłomieniania poczucia solidarności dla celów obrony. Ale ponadto wojna ukazywała się jako nowe wielkie przeżycie i zbyt chętnie wierzyli ludzie kłamliwym bajkom, że ona może zaradzić wszystkim ich niedolom. Z wojny miało wyjść szczęście i dobrobyt, ośmielano się nawet prorokować zmniejszenie bezrobocia. — Przypomnijcie sobie swych braci pracy, których wówczas **ogarnęła fala szowinizmu** i zastanówcie się, będąc sam na sam ze sobą, czy i wy nie należeliście do tych, którzy ulegli oszołomieniu wojennemu.

Nie, aby was ganić, nie, aby was dotykać, przypominamy wam ówczesny entuzjazm wojenny, ale aby was zapytać, czy takie fatalne nieporozumienie może się jeszcze raz zdarzyć.

Rzeczywistość wojny rychło otworzyła ludziom oczy. Gdzie żądny krwi moloch postawił swą stopę, tam pierzchał entuzjazm, tam przerażenie ogarniało serca, tam słyszało się skargi boleści, tam krzewiło się cierpienie i nędza o niebywałej sile. Pierwszą ofiarą była nieszczęśliwa Belgja. Tuż po rozpoczęciu kroków wojennych dało się jej odczuć barbarzyństwo wojny z wszystkiemi swemi okropnościami i grozą. W kilka dni później ujawniło się prawdziwe oblicze wojny i na Wschodzie. Dziesiątkami tysięcy uchodziły w dzikiej ucieczce kobiety, dzieci i starcy z pogranicza rosyjsko-austrjackiego w głąb swych krajów. Jedno po drugiem terytorjum stawało się pastwą spustoszenia, mnożyły się ruiny obok ruin, rosły groby obok grobów. Północna Francja, Serbja, Polska zostały zamienione w pustynie. Paryż drżał pod grzmotami dział; w Londynie chowano po najgłębszych piwnicach nieocenione skarby sztuki, by je zabezpieczyć przed bombami lotników; ostrzeliwano starą, sławną katedrę w Reims, spustoszono Królewiec, miasto filozofa Kanta. I tak, jak na lądzie rozpasał się i na morzu szał zniszczenia, śmierć zbierała swoje żniwo zarówno wśród walczących żołnierzy, jak i ludności cywilnej. Setki tysięcy pokrywały pola bitew, znajdowały śmierć w morzach, coraz groźniejszy stawał się oddech zarazy. Poczęła głodować cała Europa; pozbawieni sił mężczyźni, upadające z wycieńczenia kobiety, umierające dzieci—oto był obraz nędzy w krajach, które oszczędziła bezpośrednia groza pola bitwy. Z kraju do kraju, z jednej części świata na drugą skakała furja wojenna. Azję, Afrykę, Amerykę coraz mocniej oplątała fatalna sieć. A mimo to zawsze jeszcze rozbrzmiewały hymny uniesienia w miejscach, dalekich od pola strzałów. I ten kontrast między entuzjazmem wojennym, a niedolą wojenną trwał przez cały ciąg wojny, chociaż obszar niedoli stawał się coraz większy, teren entuzjazmu coraz mniejszy.

Przypomnijcie sobie to, co było! I odpowiedźcie na pytanie: **czy to zbrodnicze szaleństwo może się jeszcze raz powtórzyć?**

Miljony spoczywają w grobach; miljony kalek żyją wśród nas; miljony dzieci będą przez całe swe życie nosiły znak „wielkiego czasu"; miljony są bez pracy; miljony głodują i cierpią nędzę. Jeszcze z ruin nie odbudowano nowego życia, jeszcze każdy, kto chce widzieć, widzi spustoszenia wojny.

Lecz już odważają się występować **podżegacze wojenni.**

Spekulują oni na braku pamięci u ludzi. Nie łudźmy się: im więcej czasu upływa, tem łatwiej będzie budzić nastrój wojenny. I dlatego wzywamy was: niech ta dziesięcioletnia rocznica wybuchu wojny obudzi w was wspomnienie

wszystkich okropności, któreście przeżyli, niech umocni w was świadomość, że nigdy więcej nie może dojść do wojny!

Ale nie wystarcza uczucie wstrętu przed wojną, ludy muszą dojść **do poznania przyczyn wojny**, aby je usunąć.

Cały świat wie dzisiaj, że na radzie koronnej w Wiedniu już z początkiem lipca 1914 r. ułożono plan wywołania wojny, że Wilhelm II. stał się współuczestnikiem, a wkrótce potem głową bandy zbrodniarzy, która z zimnem wyrachowaniem podkładała lont pod beczkę z prochem. Wiemy, że wojna była nieuniknionym rezultatem imperjalistycznej polityki, którą państwa kapitalistyczne uprawiały od długiego szeregu lat.

(Dok. nast.)

Precz z nim!

Z godnością i najgłębszą wiarą w słuszność swej sprawy podjął proletarjat Górnego Śląska wypowiedzianą mu walkę o zachowanie ustawodawstwa, takim nadludzkim wysiłkiem, takim trudem dziesiątek lat ofiarnej walki całego proletarjatu zdobytej!

Ani potęga rozzuchwalonego przeciwnika, ani nikczemność jego niskich środków którymi działa, chcąc złamać jaknajszybciej opór walczących, ani poparcie rządu współdziałającego kapitałowi w niecnej walce, rzekomo dla dobra ekonomicznego kraju, dla „wytrzymania konkurencji" z niemcami, — nie jest w stanie przez osłabienie oporu, zachwiać szeregami, walczących o swe najświętsze prawa robotników.

Jednym z ogniw wywołujących hart i wytrwałość to nie tylko świadomość klasowo wyrobionych towarzyszy, lecz przedewszystkiem wiara w szczytne hasła socjalizmu prowadzącego do zupełnego wyzwolenia, to te piękne idee, o które walczyły pokolenia naszych towarzyszy braci, ojców i dziadów, przelewając krew, cierpiąc męki zesłania i niewoli więziennej.

Ten to puklerz chroni proletarjat od zwątpienia i napawa ciągłą świadomością, że mimo wszystkie cierpienia i ofiary które ponieść jeszcze zapewnie wypadnie, wysiłki te nie pójdą na marne, realizując w niedalekiej już przyszłości, krok po kroku, piędź po piędzi, ustrój socjalistyczny, który wyjdzie z nas samych, będąc najgorętszym pragnieniem naszego życia!

Cały proletarjat polski ze wszystkich dzielnic i zakątków odezwał się w tej niepokojącej chwili zgodnie, wyrażając swą solidarność towarzyszom których pierwszy cios rozbestwionego i walczącego kapitału dotknął!

Tysiące wieców i zgromadzeń robotniczych zewsząd tam gdzie trwa praca, a więc i życie, wyniosło zgodną rezolucję zagrzewającą walczących do wytrwania, wyrażając swoją solidarność oraz dając jaskrawy dowód nieufności rządowi stającemu w szeregach walczącego kapitału.

Cała klasa robotnicza domaga się zgodnie usunięcia przedewszystkiem tego który ośmielił się wbrew oczywistości, wbrew rozumowi i logice, targnąć na świętą zdobycz proletarjatu — 8 godzinny dzień pracy!

Ten, który nadużywając pokładanego w nim zaufania, miast bronić powierzonych mu interesów klasy robotniczej, stał się powolnym narzędziem i rzecznikiem kapitału zwalczającego pracę, tą najżywotniejszą siłę Narodu; ten, — który wbrew oświadczeniu komisji rządowej wysłanej dla zbadania sytuacji przemysłowej Śląska, a wcale niedwuznacznie wytykającej w swych oświadczeniach bezcelowość przedłużenia dnia roboczego, ośmielił się wbrew oczywistości,— uderzyć w klasę robotniczą, w spokój i ład społeczny, dla dogodzenia kapitałowi, — ten nie może nadal nosić szczytnego miana ministra pracy Polski demokratycznej, Polski Pracy i honoru!!!

Darowski, pokrzepion przez kogo należy, osłaniając ministra Kiedronia, wytrwałego wysłannika i obrońcę kapitału w rządzie, — rzuciwszy zarzewie walki, nie może władzy swej nadal sprawować, nadużywając jej dla zwalczania Pracy!

Przekreślenie aktu rządowego o przedłużeniu dnia pracy na Śląsku, musi być poprzedzone wycofaniem ideowego bankruta, nieudolnego ministra i szkodliwego obrońcy pracy.

Tego chce Polska Pracy!

Jar.

Skandal.

Jeżeli dzięki szeregowi dekretów, wydanych przez rząd tow. Moraczewskiego, oraz niektórym ustawom, wydanym przez Sejm, Polskę zaliczyć można do państw demokratycznycznych, to stwierdzić należy, iż okres ten miał miejsce tylko w pierwszych latach budowy zrębów gospodarki Państwa Polskiego. Do tych ustaw zaliczyć również należy ustawę z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych.

Na zasadzie tej ustawy zabrania się sprzedaży alkoholu wyżej 45 proc. Napoje zawierające od 2,5 do 45 proc. alkoholu podlegają ograniczeniom; niżej 2,5 proc. sprzedawane być mogą za zezwoleniem Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Art. 4 ustawy daje nadzwyczaj szerokie pełnomocnictwa gminom miejskim i wiejskim. Na zasadzie wzmiankowanego artykułu ustawy, gminy wiejskie i miejskie władne są w obrębie swych granic uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Uchwała taka winna zapaść w drodze głosowania powszechnego zwykłą większością głosów.

Dalej ustawa wymienia, gdzie i w które dni zabroniona jest całkowita sprzedaż alkoholu, a mianowicie: W bufetach kolejowych w obrębie zabudowań stacyjnych oraz w pociągach, na całym obszarze zabudowań koszarowych, na całym obszarze zabudowań fabrycznych i przemysłowych, w domach ludowych, lokalach i placach sportowo-gimnastycznych, we wszystkich miejscowościach w których zarządzono pobór lub mobilizację, na czas gdzie się odbywają tłumne zebrania-demonstracje, w niedziele i święta, o godz. 3 dnia przedświątecznego do do godz. 10 rano dnia poświątecznego, w osadach i wioskach w dnie w które odbywają się jarmarki, targi, odpusty, pielgrzymki i t. p. w budynkach, oddanych do użytku służby publicznej.

Za nadmierne użycie alkoholu i przekroczenie ustawy, odpowiedzialność ponosi zarówno konsument, sprzedawca, jak również personel restauracyjny. Dla ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, jak zgubnym jest dla ich organizmu nadmierne użycie alkoholu, ustawodawca wprowadza kary, które „wesołków alkoholowych" mogą przekonać o słuszności zarządzeń. Dla należytego zorjentowania się czytelników, ważny ten artykuł przytaczamy dosłownie:

„Kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, zachowaniem swojem daje powód do publicznego zgorszenia, a także, kto w takim stanie nietrzeźwości znajduje się w miejscu publicznem, bez względu na swoje zachowanie się, podlega karze, w art. 8 niniejszej ustawy przewidzianej.

Takiej samej karze podlega ten, kto drugiego do takiego stanu nietrzeźwości doprowadził, prócz tego odpowiada on obok nietrzeźwego solidarnie za wszelkie szkody i straty, wyrządzone innym przez osobę, którą do stanu nietrzeźwości doprowadził lub do niego się przyczynił.

Art. 8. Winni przekroczenia przepisów niniejszej ustawy oraz rozporządzenia na jej podstawie wydanych, o ile czyn nie podlega surowszemu ukaraniu w myśl obowiązujących w poszczególnych dzielnicach ustaw karnych, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do marek 20,000 lub aresztu do 1 miesiąca, w razie zaś powtórzenia przekroczenia grzywny do 100,000 marek lub aresztu do 3 miesięcy.

Kary aresztu i grzywny mogą być nałożone jednocześnie. Nadto może być orzeczone cofnięcie koncesji na sprzedaż lub wyszynk napojów alkoholowych.

Dwukrotne przekroczenie niniejszej ustawy powoduje, niezależnie od kar przewidzianych, utratę koncesji.

Kary te są dość ostre i gdyby władze wykonawcze należycie przestrzegały ustawę i nie patrzyły przez palce na łamanie i gwałcenie ustawy, niejednemu paragrafy te przemówiłyby do rozsądku. Rozumiejąc, jak wielkie spustoszenie czyni w społeczeństwie alkohol, ustawodawcy kierowali się myślą jak najdalszego ograniczenia spożycia i sprzedaży alkoholu, nie wyłączając nawet całkowitej sprzedaży alkoholu, którą to inicjatywę oddają w ręce społeczeństwa — gminom wiejskim i miejskim.

(dok. nast.)

St. Rapalski.

Wyrok sądu krakowkiego.

Po długich rozprawach proces w sprawie o zajścia krakowskie został zakończony. Wszyscy oskarżeni zostali zwolnieni od wszelkiej winy i kary z wyjątkiem tych, którzy byli oskarżeni o rabunek. Wyrok został przyjęty przez ludność owacyjnie. Obrońców i oskarżonych obrzucono kwiatami.

Z międzynarodowej konferencji pracy.

Międzynarodowa Konferencja Pracy ukończyła po całonocnem posiedzeniu swe prace dnia 5 lipca. Obrady w komisjach prowadzono całemi dniami. Omawiano sprawy pracy nocnej w piekarniach, przyznania jednolitych praw zasiłkowych dla robotników obcych państw w razie nieszczęśliwych wypadków i t. p.

Konferencję otworzył p. Fontajus, przewodniczący Rady Nadzorczej; na wniosek angielskiego wiceministra Bondfielda jednogłośnie wybranym został na przewodniczącego tow. Branting ze Szwecji. Przy otwarciu konferencji obecna była Rada Ligi Narodów, imieniem której przemawiał dr. Benesz.

Na konferencji reprezentowanych było 39 państw, z wielką liczbą tak zw. „technicznych doradców". W. Brytanja miała ich 26, Niemcy 18, Czechosłowacja 17 osób wraz z delegatami.

Na wniosek komisji wnioskowej wybrano sześć Komisyj: do komisji zużytkowania wolnego czasu wybrano 36 członków. Komisja dla sprawy nocnej pracy w piekarniach liczyła 36 członków, dla niedzielnego spoczynku w szklarniach 36 członków, równorzędnego traktowania obcych robotników z krajowemi w razie nieszczęśliwych wypadków 36 członków, przeciw bezrobociu 30 członków, zaś komisja węglikowa 28 członków.

Ze sprawozdania wynika, że konwencję waszyngtońską o 48-godzinnym tygodniu pracy ratyfikowało zaledwie pięć państw, ale obecnie, gdy rządy angielski i francuski obiecały przedłożyć do ratyfikowania konwencję o 48 godz. tygodniu pracy — posunie się ta sprawa naprzód i w innych państwach.

Z ciekawem żądaniem wystąpił tow. Jouhaux, aby zawezwać rząd sowiecki do wysłania delegatów na przyszłe konferencje, powołując się na interwiew Rakowskiego, który miał powiedzieć, że w tej samej mierze jak wzrasta liczba naszych przyjaciół, zyskują u nas na znaczeniu europejskie i światowe zagadnienia.

Nasze stanowisko wobec Ligi narodów jest znane i w Genewie przedłożyliśmy plan zjednoczenia ludów i również tow. Mertens popierał to żądanie.

Tow. Thomas odpowiedział na to, że już wypowiedział się o zmianach, jakie miałyby nastąpić w gospodarstwie przemysłowem, socjalnem i politycznem ustroju Rosji, jeżeliby chciała ona odpowiedzieć traktatowi wersalskiemu. Rosja nie mogłaby być tu reprezentowana tylko przez dwóch przedstawicieli rządu, ale również przez przez pracodawcę i robotnika, a ponieważ pracodawcze zmiany tam nie zaszły, musieliby się sprawą tą nasi pracownicy zająć i ją rozwiązać. (Dok. nast.

Przeciw zamachowi na czas pracy.

Interpelacja posłów Klubu Z. P. P.S. do pana prezydenta ministrów.

Dnia 18 lipca 1924 r. p. minister pracy wydał rozporządzenie, mocą którego zezwolił przedsiębiorcom górnośląskim, na przedłużenie czasu pracy robotnikom we wszystkich hutach do 10 godzin na dobę.

Przez wykonanie powyższego rozporządzenia rząd bez ogródek stanął po stronie wielkiego kapitału górnośląskiego i stworzył jak najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla całej klasy robotniczej w Polsce, dla rozwoju polskiego przemysłu, wreszcie dla robotników innych krajów.

Rozporządzenie powyższe wbrew twierdzeniom p. ministra pracy nie zostało podyktowane względami rzeczowemi i nie może też w niczem przyczynić się do uzdrowienia stosunków w hutnictwie. Wedle zgodnych opinji wszystkich fachowców, robocizna w produkcji żelaza odgrywa najmniejszą rolę z pośród wszystkich czynników, składających się na własny koszt produkcji i wynosi najwyżej 15 proc. ogólnych kosztów. Przedłużenie czasu pracy o 2 godziny dziennie, czyli o 25 proc. dotychczasowego czasu pracy — może w najlepszym razie obniżyć koszt własny żelaza o 4 proc., czyli o 7 zł. na 1 tonie, co przy różnicy pomiędzy ceną polską a niemiecką wynoszącej 55 zł., lub czeską wynoszącej 62 zł. nie może nadać zdolności konkurencyjnej żelazu polskiemu, — nie może przeto usunąć obecnego kryzysu, jak w rozporządzeniu swem zapowiada p. minister Darowski. Fakt ten uznała również komisja, wysłana do zbadania stosunków produkcji na G. Śląsku, gdyż przewodniczący jej p. inż. Widomski oświadczył na konferencji publicznie, że samo przedłużenie czasu pracy zdaniem komisji na zmianę położenia przemysłu żelaznego na G. Śląsku nie wpłynie.

W takich warunkach rozporządzenie p. ministra pracy uważać musimy wyłącznie za brutalny zamach na prawa robotnicze, — zamach podyktowany jedynie obawą przed zapowiedzianym terrorem ze strony przemysłowców górnośląskich, którzy przedłużenia czasu pracy potrzebowali nie dla zapewnienia bytu własnym przedsiębiorstwom, lecz dla utrzymania 10 godzin czasu pracy w Niemczech.

Najlepszym dowodem tego jest fakt, że akcję za przedłużeniem pracy na G. Śląsku prowadził i prowadzi niejaki p. dyr. Brenecke znany reakcjonista i nacjonalista niemiecki którego w oficjalnych komunikatach prasa niemiecka wykazuje w czasie obecnie wykonywać się mającej międzynarodowej kontroli nad produkcją wojenną w Niemczech, jako męża zaufania górnośląskiego przemysłu niemieckiego do spraw rozbrojenia. Nie w interesie państwa więc i przemysłu polskiego, lecz jedynie w interesie nacjonalistycznego, i usposobionego wrogo, zarówno do Polski jak i do niemieckiej klasy robotniczej — kapitału niemieckiego p. Benecke wymógł na polskim ministrze pracy wprowadzenie 10-cio godzinnego dnia roboczego w hutach górnośląskich.

Pan minister pracy wbrew oficjalnym zapewnieniom p. prezydenta ministrów, który kilkakrotnie z trybuny sejmowej i na naradach gospodarczych oświadczył, że rząd obecnego ustawodawstwa robotniczego nie zmieni, wbrew swoim własnym zapewnieniom, wygłoszonym na konferencji w sprawie bezrobocia, że obecny czas pracy w Polsce powinien być bezwzględnie utrzymany, i że żądania przemysłowców, w kierunku przedłużenia czasu pracy są nieuzasadnione, wykonał zamach na podstawowe prawa klasy robotniczej i przedłużył czas pracy robotników na Górnym Śląsku. W spełnieniu tego „nieuzasadnionego żądania przemysłowców" — jak je niedawno nazywał — p. min. pracy poszedł dalej nawet, aniżeli żądała tego wysłana na G. Śląsk komisja bo zastosował je nietylko w hutach żelaznych, lecz również w hutach cynkowych, których położenie jest zupełnie normalne i żadnych specjalnych środków nie wymaga.

P. minister Darowski, nie bacząc na rzeczowe podstawy żądania, które sam przed paru dniami nazwał „nieuzasadnionemi", nie bacząc na powagę rządu, którego zobowiązania złamał, nie bacząc wreszcie na fakt, że ten sam rząd, bawiącego w Polsce dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy p. Alberta Thomas'a zapewniał o utrzymaniu 8-godzinnego dnia pracy, a delegat rządu polskiego p. inż. Sokal, przed paru tygodniami dopiero na Międzynarodowej konferencji w Genewie atakował w bardzo ostrych słowach przedstawiciela rządu niemieckiego, za przedłużenie czasu pracy — sam czas pracy w Polsce przedłużył, zadając tem zdradziecki cios klasie robotniczej, dlatego jedynie, że taką była wola baronów węglowych na G. Śląsku, którzy w razie niespełnienia ich woli zagrozili, walką i lokautem. **Przed tą groźbą pochylił głowę interes Rzeczypospolitej,** dla niej narażono na szwank najpoważniejsze problemy bytu państwowego w okresie najtrudniejszym może w polityce Polski Niepodległej, dla niej **podeptano prawa** i interes klasy robotniczej, oddając ją na łup wyzysku kapitalistycznych rekinów, dla niej wreszcie rozpętano na G. Śląsku i w całej Polsce walki społeczne, mogące zachwiać całem.

Groźba przedsiębiorców, że presją i lokautem zmuszą robotników do pracy ponad 8 godzin, a zatem do pracy niezgodnej z obowiązującem ustawodawstwem w Państwie lub, że wstrzymaniem produkcji zmuszą rząd do zmiany tego ustawodawstwa, spotkać się była powinna z

inną odpowiedzią. Zamiast spełniać sprzeczne z ustawodawstwem polskiem i sprzeczne z interesem państwa żądanie rozzuchwalonych przemysłowców śląskich rząd powinien był zmusić ich do poszanowania tych ustaw.

Rząd tego nie zrobił, nie spełnił więc ciążącego nań obowiązku, a w szczególności nie spełnił go p. minister pracy, który już z natury swego urzędu powołany był do wykonania ustaw i do obrony interesów pracy — interesów klasy robotniczej.

Rozporządzeniem swem p. minister pracy naruszył nietylko prawa klasy robotniczej, lecz podkopał powagę rządu polskiego na wewnątrz i zewnątrz, wywołując w kraju i zagranicą nieufność do najbardziej uroczystych jego przyrzeczeń, a państwo naraził na najpoważniejsze niebezpieczeństwo, wywołując w obecnym momencie walki strejkowe na Górnym Śląsku, a w całej Polsce słuszne wzburzenie klasy robotniczej, zdecydowanej do ostatka bronić swych zdobytych praw do 8-godzinnego dnia pracy.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Jak p. prezydent ministrów pogodzi swe oficjalne deklaracje co do utrzymania bez zmiany dotychczasowego ustawodawstwa robotniczego z d. 18 lipca b.r.?

2) Czy p. prezydent gotów jest — udzielając dymisji p. ministrowi Darowskiemu — utrzymać nadal w mocy swe dotychczasowe deklaracje co do nie pogarszania obecnie obowiązującego ustawodawstwa robotniczego, a w szczególności ustawy o 8-godzinnym dniu pracy?

3) Czy p. prezydent gotów jest cofnąć niezgodne ze swemi deklaracjami rozporządzenie p. min. pracy z dnia 18 lipca 1924 r., zarządzające przedłużenie czasu pracy w hutach na G. Śląsku do 10 godzin na dobę?

4) Co p. prezydent ministrów zamierza zrobić, by uchronić roborników G. Śląska przed nielegalnym wyzyskiem ze strony górnośląskich przemysłowców, a robotników wreszcie Polski, przed podobnymi zamachami na ich ustawowe prawo do 46-godzinnego tygodnia pracy?

Mowa tow. Bolesława Limanowskiego.

Polska polityka względem „narodów kresowych".

Weteran polskiego ruchu socjalistycznego i niepodległościowego 92-letni starzec, czcigodny senator tow. Bolesław Limanowski wygłosił mowę w Senacie dnia 23 lipca r. b., którą niżej wstreszczeniu podajemy. Świadek rewolucji 48 roku—wiosny ludów — uczestnik walk o niepodległości przypomniał Senatowi dawne hasła, dziś zapomniane, które przez cały wiek XIX czyniły Polskę popularną na Zachodzie.

Tow. Limanowski mimo tak podeszłego wieku zachował genialną pamięć. Wszystkie swoje przemówienia wygłasza z pamięci i bierze czynny udział w procesie komisji i posiedzeniach Senatu. (Red.)

Wysoki Senacie! Nasi towarzysze w Sejmie wypowiedzieli już swe zdanie o tych ustawach i, solidaryzując się, w zupełności z nimi, moglibyśmy tutaj postawić tylko poprawki, a w razie ich odrzucenia, głosować tak, jak w Sejmie, przeciw ustawie szkolnej. Uważamy jednak sprawę narodów kresowych za tak ważną, że pragnąłbym podkreślić, jaka powinna być nasza polska, powtarzam *polska polityka* względem tych narodów.

„Głos Prawdy" osądził te ustawy ostro, twierdząc, że mają być na pokaz zagranicy. Chcę wierzyć, że tak nie było, że ustawy te poczęły się istotnie z poczucia sprawiedliwości. Największą ich wadą było, że przy tworzeniu ich nie powołano przedstawicieli zainteresowanych narodów, aby się z nimi porozumieć. Przypuszczalna nieustępliwość tych narodów nie powinna przesądzać sprawy, bo gdyby się nawet okazała, byłaby dowodem naszej dobrej woli i uniknęlibyśmy przypuszczeń, że w tych ustawach kryją się wrogie względem tych narodów zamiary. W przeszłości porozumiewaliśmy się już z Ukraińcami. Dlaczego odstąpiono od tych tradycji?

Wszak dochodziliśmy do wzajemnych porozumień i ustępstw.

Po roku 1847, gdy w Austrji uchwalono prawa wszystkich narodów, okazała się konieczność porozumienia Polaków z Ukraińcami. Układy z Ukraińską Demokratyczną Frakcją, z wicemarszałkiem Juljanem Ławrowskim, doprowadziły do ważnych ustępstw: odstąpiono od myśli podziału politycznego kraju na dwa odrębne kraje, uznając publicznie, że cały kraj jest wspólną własnością obu narodów. Powracano do naszej dawnej polityki unijnej i w 1869 r., wbrew zakazowi, odbył się wspaniały obchód 300-lecia Unji Lubelskiej.

Stosunki te byłyby się dalej rozwijały pomyślnie, gdyby pogrom Francji przez Niemcy w 1870 r. nie rozniecił nacjonalizmu niemieckiego nawet w Austrji. Doszło do tego, że przedstawiciele słowian w wiedeńskiej Radzie Państwa, a wśród nich i Polacy, opuścili Radę Państwa. To zmusiło rząd do kroków pojednawczych i ustępstw dla słowian. Czechom obiecano nawet samodzielność, w Galicji spolszczono uniwersytet lwowski, powstała politechnika, spolszczono teatr, utworzono w Krakowie Polską Akademję Umiejętności. Ustępstwa te obudziły czujność Berlina, Petersburga, gabinet wiedeński upadł i nacjonalizm znowu podniósł głowę. Przyszło prawo o bezpośrednich wyborach do Rady wiedeńskiej, gdy dotąd Sejm wybierał delegację. Stosunki pogorszyły się znowu.

Dzieje te są ważnemi wskazówkami i dla obecnych rządów, świadcząc o tem, że centralizm spychał nas zawsze na dół, a federalizm nas dźwigał. Sprawy nasze powinniśmy załatwić w domu, nie czekając aż zostaną przeniesione gdzieindziej. Układy z Rusinami na gruncie wiedeńskim były już o wiele trudniejsze, niż na gruncie galicyjskim. Przyłączenie Bośni i Hercogowiny nie dawało się wprawdzie usprawiedliwić, lecz dla słowian było faktem pomyślnym, gdyż słowianie stali się elementem przeważającym. Czesi to zrozumieli i dopiero wówczas wrócili do wiedeńskiej Rady Państwa, gdy Polacy wrócili do niej znacznie wcześniej. Stosunki znowu zaczęły się polepszać.

Na nieszczęście w Galicji przyszli wówczas *politycy wszechpolscy*, głosząc zasadę, że z Ukraińcami nie należy się układać, lecz należy ich zwalczać. *Polityka ta doprowadziła do dzisiejszej nienawiści i walki*, której skutkiem było zabójstwo namiestnika Potockiego i spustoszenie uniwersytetu lwowskiego.

Obecnie w opinji jest tendencja, aby z Ukraińcami wejść w porozumienie, lecz nie dotyczy do Białorusinów. Panuje pogląd, że nie wyrobili się oni jeszcze narodowo i nawet „Przegląd Polityczny" wyraził się, że błędem jest przesądzać, jaką ma być narodowość kresów białoruskich. Prawo sądzenia o narodowości należy tylko do danej jednostki. Białorusini mają swe piśmiennictwo, literaturę i poetów, piśmiennictwo niemniej bogate od estońskiego. Republika białoruska w Bolszewji musiała oddziałać na Białorusinów. Polecam panom książkę Stefana Starzyńskiego o zagadnieniach narodowościowych Rosji sowieckiej. Autor daje świadectwo olbrzymim zdobyczom praw językowych w Rosji sowieckiej i to bynajmniej nie z woli, lecz nawet wbrew chęciom rządu sowieckiego: Jest to działanie żywiołowe. Ukrainizacja poczyniła olbrzymie postępy; język używany jest w szkołach i administracji i w komendzie wojska. Nie dzieje się to z łaski rządu sowieckiego, lecz z tego rzutu wewnętrznego, który ma w sobie sam naród. Autor dochodzi do wniosku, że ruch narodowościowy nie da się stłumić i przy pierwszej sposobności wznieci walkę o niepodległość.

Jak my się mamy zachować wobec tego?

Czy rozmaitemi rozporządzeniami utrwalać dzisiejszą naszą przewagę? Byłaby to polityka krótkowzroczna. Proces dziejowy przeznacza Polsce wielką walkę z Bolszewją, może nie orężną, lecz kulturalną. *Walcząc bronią centralistyczną, przegramy*. Ta walka jest spadkiem, odziedziczonym po dawnej Rzplitej, która walczyła z Rosją Iwana Groźnego. Centralizm rosyjski był wówczas uosobiony w carze, dziś skupił się w partji komunistycznej. Liczy ona zaledwie 300,000 członków, a ta znikoma ilość rządzi 140 miljonami. *Jest to największy centralizm, znany w dziejach*. My taką bronią walczyć nie możemy, lecz odziedziczywszy walkę, odziedziczymy *i broń unijną, federacyjną, pod hasłem „Wolni z wolnymi, równi z równymi"* w braterskim stosunku. A hasła te brzmiały u nas na dwa stulecia przed wielką rewolucją francuską.

Program naszego stronnictwa domaga się samodzielności i samorządu dla wszystkich jednostek społecznych, a tem samem i dla narodów. A cóż dopiero, gdy mamy do czynienia z narodem białoruskim, z którego łona wyszli Kościuszko, Mickiewicz i Józefat Ohryzko, jeden z duchowych propagatorów idei powstania, które potem wybuchło w roku 1863, dalej Artenjusz Weryha, poeta tłomacz „Pana Tadeusza" na język białoruski, Konstanty Kalinowski, który w 1863 r. zginął na szubienicy. Wszakże to z Białorusinów wyszedł dziad Józefa Piłsudskiego, który zmarł w więzieniu moskiewskiem. Z tym narodem najłatwiej nam dojść do porozumienia, ale trzeba postępować szczerze, otwarcie, bez podstępu.

Z walki robotniczej i związkowej.

Łódź, 7 sierpnia 24 roku.

Kpiny jakie urządza sobie z Rządu raz po raz pan Kon, królik widzewski, nie uszły by tak łatwo komu innemu.

Pan Kon zamknąwszy swoje fabryki rzucił robotników na głód i nędzę. Kilka tysięcy robotników od szeregu tygodni walczy o każdy grosz. Kilka tysięcy robotników — obywateli państwa, — zależnych jest od jednego człowieka, który się śmieje w kułak z rządu, z interesu państwowego i z życia tysięcy robotników i ich rodzin.

Rząd składający się z ludzi, którzy powinni mieć interes państwa i obywateli w pieczy — nie myśli o tem.

Natomiast myśli jak pomóc **niemieckim kapitalistom.** Wprowadza rozporządzenia—niszczące ustawodawstwo robotnicze. Umie gnębić najszersze rzesze obywateli, broniąc interesów jednostki. Żyjemy w tak nienormalnych czasach, że wszystkiego można się spodziewać.

Pan Darowski, min. pracy i opieki społecznej, wprowadza 10-godzinny dzień pracy—a potem poddaje się do dymisji, nie cofając swego rozporządzenia. Rząd w pełnym składzie na zamach i niszczenie ustawodawstwa zgadza się. Rząd ten w historji zdobędzie miano rządu niszczycieli i winowajców niszczenia Rzeczypospolitej.

Należałoby, dokompletować Rząd, na miejsce Darowskiego powołać na ministra pracy nie kogo innego jak tego, który cały czas kpił sobie z ministra Darowskiego, — pana Kona. Dobrane będzie towarzystwo.

Nieudolność rządu przyniesie państwu niepowetowane straty. Stanowisko naszych najwyższych przedstawicieli władzy wobec robotników, odbije się ujemnie na całości Rzeczypospolitej.

Bezpłciowość ministrów, którzy boją się energiczniejszego wystąpienia, aby ich ono nie ruszyło ze stolca ministerjalnego — przyniesie im samym śmierć moralną. Trzeba nam na czele państwa ludzi, którzy będą mieli nie interes prywatny na celu a dobro państwa.

Trzeba nam ludzi, którzy będą mieli odwagę powiedzieć że z takimi panami Konami należy skończyć.

Należy ich majątki konfiskować, należy dać państwową administrację jeśli oni sami nie chcą administrować należy zmusić do uruchomienia warsztatów pracy, należy zatrudnić najszersze masy robotnicze.

W obronie ludzkości, w obronie zdrowia i życia obywateli, niedozwolić by robotników zmuszano do pracy ponad siły, by jeden robotnik musiał pracować na dwuch, trzech lub czterech zespołach. By robotnik pracował za kilku robotników, by niszczył swe życie i zdrowie, by nadmierną pracą odbierał pracę innym robotnikom, rzuconych z rodzinami na pastwę losu.

Zmusić fabrykantów do ustępstw. Wziąść w państwową administrację majątki opornych. Zarekwirować ich składy pełne towarów i sprzedać, a będzie pieniądz na uruchomienie fabryk.

Stabilizacja, o którą tak dba pan min. Grabski, nie dotknęła posiadaczy, a niszczy najszerszy ogół obywateli państwa, niszczy robotników i inteligencje. Kapitaliści, swym lokautem, chcą odbić tracone zarobki na robotnikach, na ich żołądkach i głodzie dzieci. Rząd pieści się z nimi, depcząc nogami ten sponiewierany proletarjat.

Takiego rządu proletarjat nie chce. Takiego rządu popierać nie może.

Rząd i kapitaliści boją się rewolucji socjalnej, a tworzą rękoma własnemi rewolucję głodową, w której oni pierwsi zginą.

Ościenne państwa zacierają ręcę z radości, że polski rząd przyjął na siebie rolę agitatora.

Bolszewicy uważają, że Polska dojrzewa do przewrotów, dlatego urządzają napady na nasze pograniczne miasteczka, dlatego prowokują do walk bratobójczych w kraju, bo są pewni że przy tym stanowisku rządu, uda im się rozgoryczenie mas doprowadzić do zenitu, i wówczas rzucić na szalę zatargów wewnętrznych naszego państwa, Czerwoną Gwardję, i pomoc w robocie zniszczenia państwowości polskiej.

Rzeczpospolita, dzięki nieoględnej polityce rządu staje na brzegu przepaści, i tylko chwila a zbrodnicze ręcę rzucą ją w przepaść.

Oślepli! partyjnictwem i interesem kapitału, oślepli skończyć należy raz z bezpłciową polityką wobec kapitalistów, należy ich chwycić za kark i zmusić do ustępstw — w obronie całości Rzeczypospolitej, a jeśli rząd nie jest zdolny do tego — niech ustąpi jeśli nie chce mieć miana niszczycieli państwowości polskiej.

Lemiesz.

Powołanie Komisji Raklamacyjnej

przy Magistracie m. Łodzi dla rozpatrywania reklamacji i zażaleń bezrobotnych, którym zapomoga się należy, a których na zapomogi nie zapisano lub wypłacono mniejsze zapomogi.

Na skutek inicjatywy związku klasowego odbyły się w Magistracie m. Łodzi dwie konferencje w sprawie powołania do życia komisji, któraby rozpatrywała, decydowała ostatecznie o prawach bezrobotnych do zapomóg. Na drugiej konferencji, odbytej w dn. 6 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Groszkowskiego postanowiono jednogłośnie uznać wnioski naszych towarzyszy. W myśl tych wniosków powołano Komisję Reklamacyiną z przedstawicieli zw. zawodowych w ilości 3 osób, przemysłowców 3, oraz po jednym z Inspektoratu Pracy, Komisarjatu Rządu i Państwowego Urzędu Pośr. Pracy. Ze strony Magistratu do komisji wejdzie 2-ch przedstawicieli. Komisja będzie rozpatrywała zażalenia bezrobotnych w sprawach niewypłacenia im pełnej zapomogi; niezaliczenia wszystkich osób z rodziny; decydowała o tym czy w przedsiębiorstwie jest strejk czy lokaut i t. p. Komisja będzie odbywała swoje posiedzenie 2 razy tygodniowo, pierwsze posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 10 rano. Reklamacje w takich sprawach będzie przyjmowało biuro codziennie w Magistracie, pokój 26.

Tak więc, dzięki inicjatywie naszych towarzyszy, sprawa ta wywołująca tyle nieporozumień została na czas wypłacania doraźnych zapomóg uregulowana.

Jak się dowiadujemy, 2-ga wypłata zapomóg bezrobotnym rozpocznie się we wtorek, dn. 12 b. m. i będzie dokonywana na podstawie rejestracji bezrobotnych przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, w lokalach gdzie się odbywa rejestracja i w miarę tego jak bezrobotni będą się rejestrować. Wynika z tego, że każdy bezrobotny chcąc otrzymać drugą zapomogę musi się zarejestrować w Państwowem Urzędzie Pośrednictwa Pracy t. j. w dzielnicach w tym celu otworzonych. Zapomoga druga będzie wypłacana za okres dwutygodniowy i będzie o 10 proc. wyższa od pierwszej zapomogi.

Zamach przemysłowcòw łodzkich na prawa robotnicze.

Z dotychczasowej taktyki poszczególnych przemysłowców było wiadomem, że łódzki lewiatan przygotowuje się do zamachu na dotychczasowe warunki pracy i płacy robotników. Poszczególni przemysłowcy nie mogąc doczekać się wystąpienia ogólnego ich związków i chcąc poprzeć plany swoich związków, przy uruchamianiu fabryk, proponowali robotnikom gorsze warunki płacy i pracy, aby w ten sposób przygotować materjał dla związków przemysłowców i postawić związki robotnicze przed faktami dokonanymi. Musimy tutaj równocześnie stwierdzić, że niektórym przemysłowcom udało się to, z powodu nędzy jaka wśród robotników panuje. Wygłodniały robotnik chcąc się utrzymać przy życiu, zamiast żebrać lub wyczekiwać na głodową zapomogę, z braku innego wyjścia i oceny swego postępowania, wybrał taką aczkolwiek najuczciwszą dla siebie drogę. Nie można natomiast uważać takiego postępowania robotników za chęć przystąpienia do pracy na pogorszonych warunkach. Zmuszeni oni zostali do tego głodem. Zdają sobie z tego sprawę i przemysłowcy, lecz cóż się nie robi w celu uchronienia swoich kies.

Nie licząc się z niczem, przemysłowcy przygotowali plan reorganizacji pracy w przemyśle, opierający się na oberwaniu płacy, zniesienia płatnej angielskiej soboty, zmniejszenia obsługi przy maszynach oraz wiele innych jeszcze praw zdobytych przez robotników. W tej sprawie zwołali konferencje z przedstawicielami związków robotniczych w dn. 6 b. m. na której, oprócz doręczenia piśmiennie propozycji uzasadniali słusznie wobec przedstawicieli zw. zawodowych, konieczność przyjęcia ich propozycji.

Ponieważ propozycje przemysłowców poruszają wszystkie zagadnienia pracy i płacy w fabrykach i stanowią sprawę nie tylko lokalnego znaczenia, nie możemy w tym numerze ich szczegółowiej rozpatrzyć. Lecz można zgóry orzec, że stajemy przed nowem etapem walki robotników z kapitalistami w warunkach bardzo ciężkich dla klasy robotniczej, i że, mimo wszystko, plany przemysłowców nie osięgną tego gruntu, na którym pragnęli by przemysłowcy budować swoją przyszłość. Reorganizacja pracy nie może się odbyć kosztem robotników.

Klasa robotnicza nie pozwoli na odebranie swoich zdobyczy i w zrozumieniu swoich interesów odeprze zamach łódzkiego lewiatanu w całości. Musimy w tej chwili mocniej niż kiedyindziej, krzyknąć na baczność! Wszyscy robotnicy muszą jak jeden stanąć w szeregach związku klasowego i naszej partji, aby z pewnością i zwycięstwem stoczyć walkę z lewiatanem.

Precz z propozycjami fabrykantów, pogarszającymi pracę i płacę robotnikom.

Jak przemysłowcy chcą zmienić warunki robotnicze.

Już oddawna pisaliśmy że wielki przemysł korzystając z obecnego przesilenia pragnie zmienić warunki obowiązujące robotników przemysłu włóknistego dotychczas. Przedewszystkiem propozycje przemysłowców dążą do redukcji robotników. Przy jednym zespole pracował jeden robotnik obecnie chęcią panów przemysłowców jest by cztery lub trzy zespoły obsługiwał jeden robotnik.

Jak donoszą nam ostatnie wiadomości projekt zmian w dotychczasowej obsadzie maszyn jest bardzo obszerny, gdyż zawiera wiele szczegółów ściśle technicznych. Istotą jego jest jednak osiągnięcie jak największej redukcji robotników przy zespołach maszynowych.

Nowe warunki płacy w przemyśle włókienniczym.

Propozycje przemysłu w sprawie nowego ustosunkowania płac obejmują:

a) warunki ogólne,

b) tabelę szczegółową stawek godzinowych i w akordzie.

Zarobek robotnika oblicza się w stosunku do ilości przepracowanych godzin, biorąc za podstawę odnośne stawki godzinowe. Podstawą dla obliczenia wynagrodzenia za godzinę pracy każdego robotnika jest stawka godzinowa robotnika podwórzowego, która w tabeli, ustalonej przez przemysłowców została określona w ilości 100 punktów.

Ile wynosić mają te sto punktów w gotówce, narazie nie ustalono, przypuszczalnie jednak efektywnie zarobek podwórzowego robotnika nie zostanie zmieniony i owe 100 punktów zamienione zostaną w ostatecznym cenniku na taką ilość groszy, jaka wypadnie przez podzielenie dzisiejszej jego dniówki przez 8 godzin.

Ustosunkowanie płac typowych robotników przemysłu bawełnianego i wełnianego.

Podstawą dla wyliczenia godzinowych i akordowych płac poszczególnych kategorji robotników, jest następująca klasyfikacja w punktach:

KATEGORJA	Ilość punktów przy pracy	
	na godziny	w akordzie
Robotnik podwórzowy	—	—
„ w oddziałach	100	—
Stróż dzienny	105	—
„ nocny	110	—
Węglarz	110	—
Zamiataczka	130	—
Prządka baweln. Nr. 20 26	75	110
„ wełn. czes. franc.	—	115
„ „ „ ang.	—	100
Przędzarz baw. Nr. 12 19	—	200
„ „ „ 7-11	—	210
„ wełn. czes.	—	225
Śrubownik wigonjowy	—	155
„ zgrzebny	—	170
Tkacz baweln. do 36"	—	110
„ „ kołdrowy	—	180
„ pod. Sybiru	—	200
„ wełn. kortowy	—	185
Folusznik mierzący towar	160	—
„ młodszy	125	—
Robotnik na dziger	120	—
Palacz przy 2 kotłach	135—165	—
Smarowacz ruchu	115—135	—
Ślusarz na podrz. rob.	150—165	—
NOWOPRZYJĘCI		
Młodociany	49	—
Kobieta	60	—
Mężczyzna	100	—

Warunki ogólne płac.

Do powyższej tabeli ustosunkowania płac, dołączono następujące warunki ogólne:

1) Stawki podstawowe, wskazane w taryfach, unormowane zależnie od kwalifikacji każdego robotnika — są stałe.

2) Jakiekolwiek zmiany ustalonych w taryfach stawek są niedopuszczalne.

3) Stosowanie płac niezgodnych z taryfą jest niedopuszczalne. Wykroczenie pod tym względem przez jedną z fabryk nie może być powodem do żądania i zastosowania zmiany płacy w innych fabrykach.

4) Pracę na akord względnie na premję należy stosować we wszystkich wypadkach, kiedy dzięki staranności i pilności może być osiągnięte zwiększenie produkcji. Tylko w wypadkach, w których niema możności stosowania płac akordowych lub premjowych stosuje się płace godzinowe.

Stawki akordowe ustalone być winny tak, by przeciętny zarobek robotników był o 20 procent wyższy od płacy godzinowej tejże kategorji robotników.

Premje należy ustalać tak, by dzięki intensywnej pracy robotnik mógł osiągnąć zarobek do 15 procent wyższy ponad płacę godzinową.

5) O ile poszczególni robotnicy przy pracy akordowej nie wyrobią z własnej winy lub z braku umiejętności przeciętnej płacy akordowej, obliczonej na zasadzie p. 4, nie mogą z tej racji rościć pretensji do fabryki.

W razie otrzymania do przerobu złego materjału robotnikowi, po uprzedniem skonstatowaniu wadliwości materjału przez administrację, winna być dokonana dopłata, uzupełniająca zarobek danego robotnika do wysokości jego własnego przeciętnego zarobku.

6) Nadetatowy czas pracy płatny jest na zasadzie ustawy o czasie pracy w przemyśle w dnie powszednie za pierwsze 2 godziny o 50 proc. drożej niż zwyczajny, następne godziny nadetatowe oraz praca w niedziele i święta o 100 proc. drożej.

Wykonywanie pracy przez jednego i tego samego robotnika we dwuch zmianach jest na zasadzie ustawy o czasie pracy w przemyśle niedopuszczalne.

7) Za postoje dla braku osnów, przędzy lub innych materjałów lub zepsucia się warsztatu pracy, przekraczające 2 godziny z rzędu lub 3 godziny łącznie w tygodniu, należy wypłacić robotnikowi odszkodowanie według normy dniówkowej, przyczem za pierwsze 2 wzgl. 3 godziny nie płaci się.

8) Robotnicy nowoprzyjęci do pracy, której jeszcze nie wykonywali otrzymują:

Mężczyźni — punktów 100.
Kobiety — punktów 60
Młodociani — punktów 45.

W ciągu 3-ch miesięcy płaca wzrasta do normy, przewidzianej w taryfie.

Przepis ten nie dotyczy uczniów i terminatorów.

9) Robotnicy niedostatecznie zatrudnieni pracą; według której jest stosowana płaca taryfowa winni wykonywać wszelkie inne wskazane im przez majstra prace.

10) Czas roboczy, spędzony nie przy wyznaczonej pracy, chociażby w obrębie obejścia fabrycznego, potrąca się przy wyliczeniu zapłaty.

11) Czyszczenie maszyn odbywa się poza przewidzianym przez ustawę czasem pracy w przemyśle.

UWAGA: W fabrykach, znajdujących się poza Łodzią, mianowicie na wsiach lub w małych miasteczkach, dopuszczalne są odrębne umowy indywidualne odnośnie odpowiednika 100 punktów niniejszej taryfy.

Z fabryki Glazera na Radogoszczu.

Fabryka nasza od dłuższego czasu była zamknięta niby z powodu braku środków obrotowych. W przeszłym tygodniu zawezwał nas p. Glazer i oświadczył, że chce fabrykę uruchomić, ale stawia nowe warunki, to jest, że przy uruchomieniu nie zatrudni wszystkich robotników, a część z tych, którzy do tego czasu pracowali, jeżeli się robotnicy zgo-

dzą, to może fabrykę uruchomić na 4 do 5 dni w tygodniu, a płace za robotę będzie wypłacał, część gotówką, a resztę towarami, to jest chustkami. Gotówką może wypłacać na ogólny zarobek tygodniowy od 10 do 13 złotych, a za jedną chustkę chce liczyć 19 miljonów, gdy robotnicy oświadczyli, że za taką chustkę w dzisiejszym czasie można otrzymać gdy ją się chce sprzedać 11 do 12 miljonów najwyżej, to pan M. Glazer powiedział, że on przyjmie z powrotem chustki od robotników, po 14 miljonów, więc za robotę chce płacić chustkami, licząc po 5 miljonów więcej, aniżeli faktycznie są warte, bo kupić ją chce po 14 miljonów. Gdy robotnicy nie zgodzili się na taką kombinację, wtenczas p. Glazer zawiadomił robotników, że uruchomi fabrykę na 12 dni i będą pracowali wszyscy robotnicy, ale tylko po jednym dniu w tygodniu. Gdy robotnicy wyrazili zgodę, p. Glazer fabryki nie chciał uruchomić.

Ostatecznie robotnicy zaproponowali, że jeżeli otrzymają za robotę tygodniowo gotówką od 13 do 15 złotych, to resztę godzą się otrzymać towarem, po cenie kupieckiej, gotówkowej, lecz i na tę propozycję p. Glazer nie zgodził się, więc fabryka w dalszym ciągu jest zlokautowana.

Z fabryki Pilca, Południowa Nr. 52.

Fabryka nasza jest zamknięta od m. kwietnia, a my zostaliśmy wyrzuceni na bruk. Obecnie niby chciano fabrykę uruchomić, ale na nowych warunkach, to jest oberwać płace o 30 proc. i nie płacić za postoje z braku wątku i osnów lub zepsucia się warsztatu. W tej sprawie, jako karni członkowie Związku, zwróciliśmy się do biura naszego Związku, Oddziału 4 „Helenów" o poradę i pomoc, kierownik oddziału t. Danielewicz skierował sprawę do Inspektoratu 16 obwodu. W dniu 7 b. m. odbyła się wspólna konferencja w Inspektoracie pracy, na którą przybył przedstawiciel powyższej firmy i pomimo tego, że chcieliśmy przyjść do porozumienia, godzą się na nowe przeliczenie jednostek akordowych, a utrzymując zasadę płacy, Taryfowej, jak również zasady za postoje, przedstawiciel firmy nie chciał się zgodzić, przeto fabryka w dalszym ciągu jest zlokautowana.

Jeszcze konferencja w sprawie Widzewskiej Manufaktury.

Dnia 5 sierpnia o godzinie 4 po południu odbyła się konferencja w Inspektoracie, z porządkiem dziennym już znanym z poprzednich konferencji, pod przewodnictwem p. Inspektora Pracy III okręgu w obecności przedstawicieli organizacji zawodowych, reprezentujących robotników w tej fabryce.

Na wstępie p. Inspektor Wojtkiewicz oświadczył, że na konferencję nikt z przedstawicieli firmy nie przyjdzie, a konferencję zwołuje na skutek porozumienia się z p. Bosakiem telefonicznie z Warszawą. P. Inspektor zwrócił się z apelem, że należy tę sprawę zlikwidować, bo już jest najwyższy czas. Gdy zapytał t. Danielewicz, czy firma rezygnuje ze swych pierwotnych postanowień i czy je zmienia, co jest bardzo ważne, a najważniejsze to jest to, czy p. Inspektor może oświadczyć, kiedy będzie fabryka uruchomiona, jeżeliby doszło na dzisiejszej konferencji do porozumienia, w odpowiedzi p. Inspektor oświadczył, że żadnej gwarancji niema kiedy może być fabryka uruchomiona, on, jako Inspektor ma swoje osobiste przekonanie, że za kilkanaście dni napewno fabryka byłaby uruchomiona.

Wobec niepewności, kiedy może być uruchomiona fabryka, jak również że żadnych zmian ze strony administracji z pierwotnych postanowień niema, t. Danielewicz oświadczył, że dalsza dyskusja byłaby bezcelową, bo na te trzy punkty w całości żaden Związek się nie zgodzi. Jeżeli Zarząd naprawdę chce fabrykę uruchomić, to my tutaj jako przedstawiciele organizacji zawodowych oświadczamy, — na pierwszy punkt w obecnem brzmieniu, chociaż z przykrością się godzimy, natomiast punkt II i III stanowczo odrzucamy i wcale nad temi punktami dyskutować nie będziemy; na tem konferencja się zakończyła.

Pan Inspektor Wojtkiewich natychmiast powiadomił Zarząd firmy; również przedstawi tę sprawę Ministerstwu Pracy.

Z Elektrowni.

W sobotę, t. j. dnia sierpnia b. r. odbyło się zebranie ogólne Pracowników Elektrowni Łódzkiej w sprawie likwidacji dotychczasowego związku i przyłączenia się do nowopowstałego Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej.

Zebranie zagaił tow. Wł. Rzewski, powołując na przewodniczącego zebrania tow. Marjana Andrzejaka, sekretarzował tow. Ruszkowski Bolesław, a asesorami byli tow. tow.: Edward Groszyński i Franciszek Andraszek.

Tow. przewodniczący przystępując do punktu likwidacji związku dotychczasowego, odczytał pismo Inspektora pracy III okręgu, w którym to piśmie Inspektor żąda zwrotu swego zaświadczenia, wydanego byłemu związkowi o zarejestrowaniu takowego, gdyż Centrala tego Związku w Warszawie została zlikwidowana i przystąpiła do nowego Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce, wobec czego może i nas po przedstawieniu nowego statutu zarejestrować jako oddział tego Związku. Po wyjaśnieniach przewodniczącego przyjęto jednogłośną uchwałą uważać były związek za zlikwidowany, a majątek związku przekazać nowej placówce jaką utworzymy.

Przystępując do drugiego punktu t. j. przyłączenie się do nowopowstałego Związku Prac. Inst. Użyt. Publ. otworzono dyskusję, przyczem pierwszy przemawiał obecny na zebraniu generalny sekretarz Centrali Związku w Warszawie, tow. Gonerko.

W referacie swym tow. Gonerko przedstawił cały przebieg organizowania Związku, wyjaśniając, jakie związki już się połączyły, jak również jakie zadania i cele ma Związek, wskazawszy na to, że kapitał również grupuje się w Związki i wobec tego musimy im przeciwstawić bardzo silne związki robotnicze aby się nie dać pożreć kapitałowi.

W końcu nawołuje do powzięcia uchwały jednogłośnej o przyłączeniu się do powstałego Związku, Mówca był przyjęty burzliwemi oklaskami.

W dyskusji nad tym punktem brało udział kilkunastu mówców, którzy dochodzili do wniosku, że bezwzględnie trzeba się połączyć, a jedynie panowie z N. P. R., których notabene w El. jest znikoma garstka, przeciwstawiali się temu, dowodząc, że to będzie Związek pepesowski, jednakże tow. przewodniczący w końcu dyskusji zbił ich całą argumentację, zapytując ich do jakiego to związku należeli dotychczas w Elektrowni, bo przecież dotychczasowy Związek był również klasowym i czy wobec tego, pomimo przewagi ogromnej w tym Związku pepesowców działa się jakaśkolwiek krzywda pracownikom inych przekonań i czy byli inaczej traktowani, lub też przemocą kogokolwiek wciągano do P. P. S-u? Na to leader N. P. R. w Elektrowni p. Chrzan dał odpowiedź, że bezwzględnie na terytorjum Elektrowni takich objawów nie było, pomimo tego, że P. P. S-owcy stali 5 i pół roku na czele organizacji zawodowej w Elektrowni. Tow. przewodniczący powołując się na to oświadczenie przeciwnika stwierdza w końcu, że my P. P. S-owcy zawsze przestrzegamy na gruncie związków bezpartyjności, wobec tego nikt nie powinien się uchylać od stworzenia silnego związku i nawołuje do głosowania jednogłośnego przedłożonej rezolucji o połączeniu. W końcu zabiera głos jeszcze raz tow. Gonerko, odpowiadając na zarzuty N. P. R-owców, dając im należytą odprawę na ich obłudne stanowisko w sprawach robotniczych, rzucając garść dowodów i faktów zdrady, za co zebrani owacyjnie mu dziękują i przystąpiono do głosowania następującej rezolucji:

Pracownicy Elektrowni Łódzkiej na ogólnem zebraniu, odbytem w dniu 2 sierpnia 1924 roku na dziedzińcu Elektrowni — uchwalili co następuje:

„Zważywszy, że klasa pracująca dziś więcej niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę stwarzania silnych organizacji zawodowych, które jedynie są zdolne do odpierania ataków i zamachów na zdobyte prawa proletarjatu — przyłączamy się z dniem dzisiejszym, jako jeszcze jedno ogniwo do ogólno - krajowego Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiąc zarazem odrębną sekcję pracowników Elektrowni przy Łódzkim Oddziale Związku".

Rezolucja została jednogłośnie przyjęta przez zebranych, gdyż ani jednego głosu przeciwnego lub wstrzymującego się od głosowania nie było, tym sposobem pracownicy Elektrowni jeszcze raz podkreślili, że wiedzą, co to jest solidarność i jedność, potrzebna do walki z kapitałem i kto jest ich faktycznym obrońcą.

Następnie wybrano jako członków: 1) do Głównego Zarządu Związku tow. tow. Marjana Andrzejaka i Adolfa Szendla, 2) do Zarządu Oddziału Łódzkiego tow. tow.: Stanisława Rapalskiego i Edwarda Andrzejaka, 3) do sądu polubownego tow. tow. Jana Węgierskiego i Emanuela Majznera, 4) do komisji rewizyjnej tow. tow.: Bolesława Ruszkowskiego i Hermana Żurka.

Po powzięciu uchwały, określające;

składkę członkowską na 1 zł. 50 gr. miesięcznie i wysłanie następującej treści depeszy do ministra pracy i op. sp. Darowskiego, a mianowicie:

Ogólne zebranie pracowników Elektrowni Łódzkiej, odbyte w dniu 2 sierpnia 1924 r., wyraża jak najenergiczniejszy protest przeciw zamachowi na ośmiogodzinny dzień pracy na Górnym Śląsku i sprawcy tego zamachu — ministrowi pracy i opieki społecznej p. Darowskiemu wyraża votum nieufności, z jednoczesnem żądaniem natychmiastowej dymisji p. Darowskiego.

Zabrali głos jeszcze tow. tow. Gonerko i przewodniczący — poczem zebranie o godz. 4 i pół zamknięto.

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

Dotychczasowe posiedzenia Zarządu odbywają się nader pozytywnie i wszystkie ugrupowania dążą do naprawy stosunków oraz przyspieszenia ulepszeń w systemie lecznictwa i udogodnienia chorym pomocy lekarskiej.

Czy enpeerowcy i grupa przemysłowców nadal będą z korzyścią pracować dla dobra ubezpieczonych nie wiemy.

Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu.

2) Rozpatrzenie ofert na stanowisko dyrektora.

3) Wnioski o zrealizowanie uchwał Rady.

4) Wolne wnioski.

Po odczytaniu złożonych 18-tu ofert tow. Rapalski postawił wniosek wybrania komisji trzech — z każdego ugrupowania po jednym przedstawicielu, aby ci rozpatrzyli odczytane oferty i przedstawili Zarządowi kandydata na stanowisko dyrektora do zatwierdzenia na następne posiedzenie.

Kandydat — zdaniem wnioskodawcy — winien być człowiekiem, który da gwarancję, że pokieruje instytucją dla dobra jej członków.

Enpeerowcom nie podobał się nasz wniosek, gdyż zaraz chcieli upiecz dla siebie „pieczeń" i wybrać swojego partyjnika. Dopiero po dyskusji dośli do przekonania, że należy zgodzić się na nasze stanowisko. Wniosek tow. Rapalskiego przeszedł jednogłośnie.

Przy drugim punkcie porządku dziennego po referatach kom. Giebartowskiego i dr. Kłuszyńskiego w sprawie ulepszeń lecznictwa — jak to: powiększenie liczby lekarzy rejonowych, wydzierżawienie sanatorjów: w Rabce i Busku dla dzieci, w Zakopanem dla piersiowo-chorych, odpowiednie postawienie pogotowia ratunkowego i położniczego, postanowiono zapoznać się z projektami głębiej i na następnem posiedzeniu wszystkie te sprawy należycie i ostatecznie załatwić.

A. Szczerba.

Draby ex komuniści napadają na lokale związków zawodowych.

Dnia 7 b. m. w czwartek, do lokalu Okr. Km. Zw. Zaw. w Łodzi ul. Dzielna 50, przybyło w stanie bardzo pijanym, trzech do niedawna wybitnych komunistów na bruku łódzkim, mianowicie: *Pracz, Pasiak, Filipiak i Ruta,* gdzie rozpoczęli awanturę z tow. Ładkowskim, sekretarzem O. K. Z. Z. Jeden z nich wykrzykując, iż teraz jest w defenzywie (tajnym ajentem politycznym) i wyjmując rewolwer wygrażał obecnym. Chcąc wywołać awanturę stłukli szybę w szafie związku metalowego, a przybyłego tam robotnika żydowskiego zaczęli linczować. Tow. Ładkowski widząc, iż draby robią formalny napad, udał się do Zw. Włók. Sienkiewicza Nr. 9, do tow. Kałużyńskiego. Mimo natychmiastowej telefonicznej interwencji tow Kałużyńskiego; niestety, ani w Komisarjacie Rządu, ani w Województwie, ani też w Urzędzie Śledczym z nikim skomunikować się nie mógł.

Dopiero V Komisarjat wysłał posterunkowego, który zastał wzmiankowanych drabów; lecz jeden z nich zażądał od posterunkowego natychmiastowego aresztowania jednego z robotników żydowskich, co też posterunkowy uczynił.

Zaznaczyć musimy, iż Pracz do ostatnich chwil był oficjalnym przedstawicielem Komistycznej partji okr. łódzkiego, podpisywał umowy na konferencjach międzypartyjnych i w imieniu Komunistów, podczas wyborów do Kasy Chorych, zaś Pasiak był przedstawicielem „czerwonej grupy" (Komunistycznej) w Zw. Met. Filipiak również wybitnym Komunistą.

Ze swej strony zaznaczamy, iż socjalistycznie zorganizowany proletarjat podobnych bandyckich metod nie ścierpi i sam ukróci wybryki zdeprawowanych jednostek.

Domagamy się od władz niezwłocznego wyjaśnienia, czy wyżej wymienieni; zdemoralizowani pijacy, podszywają się tylko pod miano policji politycznej, czy też są to rzeczywiści obrońcy ładu i porządku oraz ochrony państwa, zaliczeni do szeregów policji politycznej państwowej ?.

Naigrawanie się z bezrobotnych.

Chadeckie pisma chełpią się że dzięki enpeerowsko-chjeńskiemu Magistratowi, robotnicy bezrobotni otrzymują zapomogi. Kłamstwem tumanią klasę robotniczą, bo zapomogi te wydawane są z funduszów przeznaczonych na ten cel przez państwo, a nie przez Łódzki Magistrat. Raczej hańbę przynosi a nie zaszczyt, system wypłacania zapomóg.

Kto nie był przy biurze wypłat, kto nie widział tego olbrzymiego tłumu zgłodniałych robotników, którzy już od wieczora, przez całą noc stoją w ogonku przed biurem wypłat, by nazajutrz rano otrzymać nędzny ochłap zapomogi. Kto nie widział jak wypłacający odnoszą się do robotników, uważając ich prawie jak bydło, kto nie widział aroganckiego zachowania się policji, która nie umie naczej utrzymać porządku, tylko za pomocą kolby, i bicia robotników, kto tego wszystkiego nie widział niema najmniejszego pojęcia jakim ohydnym sposobem, pełnym męki, bólu i wstydu, otrzymuje robotnik ten ochłap, jego czteroletniej wytężonej pracy przy budowie państwowości polskiej. Ale wszystko się wyczerpuje nawet cierpliwość robotnika, i oni przejrzą kto jest ich doli winowajcą.

Enpeerowsko chjeński Magistrat chwali się z akcji dla bezrobotnych, aby zamaskować swą nieudolność, opieszałość, i lekceważenie dla sprawy bezrobocia.

Łódzki Magistrat nie spieszył się z naciskiem u rządu o pożyczkę na roboty publiczne. Gdy inne miasta wyczerpywały przeznaczone dla nich fundusze, to wtedy łódzki Magistrat pod naciskiem mas robotniczych dopiero zwrócił się do rządu o pożyczkę. I obecnie likwiduje wszystkie roboty ziemne, wyrzuca robotników, bo powiadają, enpeerowscy przedstawiciele chjeńskiego Magistratu, że państwowe zapomogi uratują ich od niepotrzebnych wydatków na roboty publiczne. Magistrat redukuje robotników, urzędników byle by tylko pokazać że gospodaruje dobrze, mimo że to się dzieje kosztem życia wyrzuconych rodzin pracowników miejskich. (e)

Z życia T.U.R. - młodzieży

Wydział młodzieży T. U. R-u dążąc konsekwentnie do rozwinięcia jaknajszerszego swej działalności nie pominął okresu letniego dla zapoznania swych członków z pięknem najbliższych okolic oraz z rozkoszą jaką daje obcowanie z przyrodą. Pomny powodzeniu i zachęty uczestników poprzednich wycieczek zorganizował w dn. 27 lipca rb. zbiorową wycieczkę krajoznawczą dla swych członków w okolice, Tomaszowa Mazowieckiego, nad rozlewnie malowniczą Pilicę.

Wczesnym rankiem, bo o godz. 5 licznie zapisani uczestnicy zgromadzili się na dworcu Łódź-Fabryczna, skąd w oddzielnym wagonie, świetnie usposobieni, w humorach, ze śpiewem wyruszyli do Tomaszowa.

Po obejrzeniu starego groda mazowieckiego udano się do Niebieskich Źródeł, niemogąc oderwać zachwyconych uczestników od bijącego tam piękna. ...

Resztę dnia spędzon onad Pilicą.

kąpiąc się, posilając zbiorowo oraz urządzając krótkie wypady dla zapoznania się z tą lub inną piękną linją, załamującej się Pilicy.

Późnym wieczorem powrócono do Łodzi, mając dużo wrażeń i pięknych wspomnień w wyobraźni.

Wycieczkę świetnie zorganizował i prowadził przewodniczący Łódz. Okręg. Wydz. młodzieży T. U. R. towarzysz S. Nowakowski.

Uczestnik.

Z życia Partji.

Posiedzenie Egzekutywy.

Dnia 12 b.m. o godz. 7 w. posiedzenie Egzekutywy ŁOKRPPS. Wzywa się członków o punktualne przybycie. Prezydjum Egzekutywy.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych w miejscu.

Szanowni towarzysze!

Komunikujemy Wam iż w myśl uchwały Egzekutywy z dnia 6 sierpnia 24 r. Wszystkie zebrania członków po dzielnicach, winne być zgłoszone do sekretarjatu najpóźniej tydzień przed terminem zebranie, a to celem ogłoszenia ich w numerze „Łodzianina“ poprzedzającym zbliżający się termin dzielnicowego zebrania.

Posiedzenia OKR-u i Egzekutywy będą stale ogłaszane w „Łodzianinie“, wobec czego osobistych zaproszeń na posiedzenia Sekretarjat rozsyłać nie będzie.

Wzywamy towarzyszy do ścisłego zastosowania się do wskazań niniejszego okólnika, ze względu na konieczność dokładnego informowania członków partji i zaoszczędzenia pracy, wykładanej niepotrzebnie.

Z socjalistycznym pozdrowieniem

E. Ajnenkiel — sekretarz

St. Rapalski — w. przewod. ŁOKRPPS.

Baczność Bałuty!

W sobotę, dn. 16 sierpnia 24 roku o godz. 6.30 wiecz. w lokalu dzielnicy, odbędzie się zebranie ogólne członków dzielnicy. Referować będzie tow. **K. Hartman.**

Wszystkich członków dzielnicy obowiązuje przybycie na powyższe zebranie.

Komitet.

Baczność wydział kobiecy.

W poniedziałek, dn. 11 sierpnia 24 r. o godz. 7 wiecz., odbędzie się zebranie Zarządu Wydziału Kobiecego, w lokalu OKR. ul. Piotrkowska 83.

Baczność członkowie dz. Lewej.

W poniedziałek dn. 11.VIII o g. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków dz. Lewej. Sprawy bardzo ważne, o liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Baczność tow. zalegający w składkach partyjnych.

Regulujcie zaległości part., w przeciwnym bowiem razie komitet dz. Lewej postąpi z opornymi w myśl statutu partyjnego. Skarbnik dz. Lewej urzęduje w poniedziałki i środy każdego tygodnie od 7 do 9 wieczór. Komitet.

Baczność Czerwona!

W sobotę, dn. 9 sierpnia r.b. o g. 6 wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Wólczańskiej Nr. 196 odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS.

O liczne i punktualne przybycie uprasza Komitet.

Podziękowanie.

Drogą tą składają podziękowanie tow. Lucjanowi Szusterowi za 38 książek darowanych bibljotece.

Komitet dzieln. Czerwonej.

Kronika.

Lekceważenie wynalazków w Polsce. Do redakcji naszej zgłosił się starszy człowiek, z zawodu technik i mechanik, polak, mający za sobą ukończone studja i kilkudziesięcioletnią pracę na stanowiskach kierowniczych, a ostatnie do przewrotu bolszewickiego właściciel pokaźnej fabryczki, w której prawie wyłącznie produkował przedmioty własnego wynalazku, a które tworzą dość poważną listę, na co posiada odpowiednie patenty, świadectwa, dyplomy i rozprawy, pisane w redagowanym przez siebie w języku rosyjskim „Przewodniku techniczno-mechanicznym“ — prosząc o pomoc w urządzeniu warsztatu mechanicznego. Człowiek ten, po zniszczeniu modeli i rysunków w czasie przewrotu bolszewickiego został przez komisarjat wojny powołany na stanowisko kierownika stacji radjotelegraficznej, nie mogąc jednakże pogodzić się z bolszewizmem, wrócił, jak twierdzi, do kraju przed rokiem i natychmiast pojechał do Warszawy, w celu ofiarowania rządowi polskiemu b e z i n t e r e s o w n i e aparatu radjotelegraficznego dla przesyłania jednorazowo nieograniczonej ilości własnoręcznie pisanych telegramów i rysunków. Przybywszy do Warszawy, prosił tylko o pozwolenie wykonania własnoręcznie modeli. Nie chcemy przesądzać wartości ofiarowanych przedmiotów, jesteśmy jednakże zdania, że skoro ktoś się zwraca do czynników miarodajnych z ofiarowaniem pewnych usług, winien otrzymać wyraźną odpowiedź o ich wartości, a nie być odsyłanym od Annasza do Kaifasza. Polska nie może się szczycić nadzwyczajną ilością wynalazków, a czasem dzięki małoznaczącej nawet inicjatywie dojść można do poważnych rezultatów.

Nie w przedłużaniu czasu pracy i obrywaniu zarobków robotnikom, lecz w stosowaniu najnowszych zdobyczy technicznych i zwalczaniu bezrobocia starajmy się konkurować z sąsiadami.

Wielka katastrofa kolejowa w Warszawie. W Warszawie wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, ofiarą której padło około 40 osób rannych i zabitych. Przyczyną katastrofy, jak ustaliło dochodzenie, był to, że prowadzący pociąg pełnił swoją czynność w stanie nietrzeźwym.

Z ruchu spółdzielczego.

Z Rady Nadzorczej Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców w Warszawie.

Dnia 11 b. m. odbyło się pierwsze pozjazdowe posiedzenie Rady Nadzorczej Z.P.S.S. Przewodniczył tow. Kwapiński.

Sprawozdanie z prac Zarządu finansowe składał tow. Zaremba, sprawozdanie z działalności gospodarczej — tow. Librach.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu uczestników, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i powzięto szereg uchwał, dotyczących wprowadzenia w życie uchwał Zjazdu. Między innemi upoważniono Zarząd do ściągnięcia jeszcze w tym roku od spółdzielni Związkowych nowych udziałów w wysokości 7,5 gr. od każdego członka spółdzielni.

Uchwalono dalej wydać nową agitacyjną ulotkę, wyjaśniającą potrzebę natychmiastowego wpłacenia do spółdzielni nowych udziałów (najmniej 5 zł).

Z kolei poddano obszernej dyskusji obecny stosunek „Społem", wywołany wysuniętym przez „Społem", przed jego ostatnim Zjazdem, projektem założenia wspólnie Centralnej Hurtowni. Podniesiono nie bez pewnego zdziwienia, że jakkolwiek „Społem" sam zwrócił się do ZRSS. z propozycją połączenia się w jednę Hurtownie Centralną, na co ZRSS. się zgodził, to obecnie zachowuje się tak, iż wywołuje — może nawet i wbrew swoim intencjom — wrażenie, jakoby obecnie, po zjeździe, o założeniu tej hurtowni wogóle przestał myśleć. Stan obecnej niejasności i wyczekiwania nie da się jednak utrymać, gdyż krępuje on do pewnego stopnia—ze względu na mające nastąpić zmiany—swobodę działalności ZRSS. (np. sprawa ściągania udziałów, operacje gospodarcze i t. p.)

Uchwalono tedy na wniosek tow. Zaręby zwrócić się do „Społem" z prośbą o ścisłe i konkretne — do pewnego terminu — propozycje w sprawie ewentualnego utworzenia wspólnej Hurtowni. Gdyby ze strony „Społem" odpowiedź w czasie oznaczonym nie nadeszła, uważać to należy za zerwanie dalszych w tej sprawie rokowań.

Z działalności propagandystycznej Z. R. S. S.

Wydział Społeczno - Wychowawczy ZRSS. ostatnie usiłowania swoje poświęcił głównie propagandzie wśród kobiet.

W tym celu wydał Wydział ulotkę agitacyjną do kobiet pióra tow. Radka, która w sposób ogromnie jasny i przekonywujący wykazuje, jakie ogromne znaczenie posiada ruch spółdzielczy dla kobiety, jako gospodyni, żony i matki. Ulotkę tę w ilości 30,000 egz. rozrzucono po wszystkiah większych miastach i ośrodkach przemysłowych kraju dn. 29 bm., jako w Dniu Propagandy Spółdzielczej. W dniu tym również rozrzucono ogólną odezwę w ilości 10,000 egz., nadto rozkolportowano 5000 broszur agitacyjnych. Ponadto rozlepiono przeszło 1000 agitacyjnych afiszów dawnego nakładu i bardzo efektownie wykonany przez art. prof. Bartłomiejczyka kolorowy plakat kobiecy w liczbie 1000 egz. Puszczono również w obieg 5000 artystycznie wykonanych znaczków, które zostały rozsprzedane w dniu propagandy.

Udział w tej propagandzie wzięło na wezwanie WSW. około 30 stowarzyszeń związkowych, które urządziły u siebie agitacyjne zgromadzenia, pochody, zabawy i t. p. Na zgromadzeniach przemawiali przeważnie referenci, wysłani przez ZRSS. Spółdzielnie, które z powodu warunków miejscowych, manifestacji tej w dniu 29-ym urządzić nie mogły, zapowiedziały ją na czas najbliższy.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi tego rodzaju dzień propagandy przez Wydz. Społ. Wychowawczy ZRSS. urządzony. W ubiegłym roku bowiem urządzono taki dzień we wszystkich ośrodkach przemysłu tkackiego w Polsce.

Spółdzielczość polska na Międzynarodowej Wystawie w Gandawie.

ZRSS. wystąpił na Międzynarodowej Wystawie Spółdzielczej w Gandawie z osobnym własnym pawilonem.

Jeżeli się zważy, że „Społem" ma za sobą kilkanaście lat pracy i rozwoju, a ZRSS. założony został dopiero w połowie 1919 r., to dorobek, z jakim Związek ten, reprezentujący polską kooperację robotniczą, na arenie międzynarodowej występuje, uważać należy za bardzo pokaźny, świadczący najlepiej o żywotności tej organizacji i jej intensywnym rozwoju.

Pawilonik ZRSS. podzielony jest na 9 głównych oddziałów z eksponatami, oświetlającymi rozwój Związku; niektóre oddziały zawierają znowu poddziały, ilustrujące rozwój poszczególnych gałęzi polskiej spółdzielczości robotniczej.

Spółdzielczość ta, ze względu właśnie na te gałęzie, przedstawia się w świetle bardzo urozmaiconym, wystawiającym chlubne świadectwo pomysłowości i pracowitości, jaka na polu kooperacji robotniczej już się przejawiła.

Biorą bowiem udział w wystawie: „Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców", Warszawa, Wolska 44.

Spółdzielnia Wydawnicza „Nowe Życie", Warszawa, Wspólna 17.

Spółdzielnia Księgarska „Książka" w Warszawie, ul. Krucza 26.

Lubelska Spółdzielnia Spożywców w Lublinie.

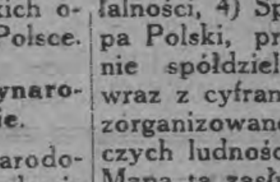
„Gospoda Włóczęgów", Spółdzielnia Mieszkaniowo-Turystyczna.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Nim. Warszawa, ul. Warecka Nr. 7.

Towarzystwo „Nasz Dom" w Pruszkowie.

Robotnicza Centrala Kredytowa w Warszawie, ul. Długa Nr. 50.

Bliższe, a ciekawe szczegóły rozwoju powyższych instytucji warto omówić osobno. Tu tylko zaznaczamy, że do eksponatów, z jakiemi spółdzielczość robotnicza na wystawie występuje, należą: 1) Hasła, 2) Wydawnictwa (afisze, ulotki, broszury i t. p.) Sumiennie i gruntownie wykonane wykresy, ilustrujący rozwój poszczególnych instytucji i ich działalności, 4) Sprawozdania tudzież, 5) Mapa Polski, przedstawiająca rozmieszczenie spółdzielczości robotniczej w kraju wraz z cyframi, wykazującemi oesetek zorganizowanej w spółdzielniach robotniczych ludności w każdym województwie. Mapa ta zasługuje na podkreślenie, gdyż jest to jedyny tego rodzaju eksponat polski na wystawie.



Redaktor odpow. Al. Nowakewski. Druk Jana Baranowskiego, Łódź Piotrkowka 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.